
Miejsca pamięci w świadomości współczesnego człowieka

Redakcja naukowa:
Krzysztof Zieliński, Joanna Janikowska
Toruń 2015

PIOTR PETRYKOWSKI *

Edukacyjne konteksty funkcji miejsca i czasu w zachowaniu i przekazie dziedzictwa kulturowego

Miejsce nabiera realności i istotności w wyniku różnorodnych zdarzeń i mechanizmów. Przede wszystkim miejsce musimy doświadczyć „w sposób totalny, to znaczy wszystkimi zmysłami oraz aktywną i refleksyjną myślą”¹. Edward Hall bardzo szczegółowo analizuje rolę zmysłów w poznawaniu przestrzeni, podkreślając i udowadniając, jak coraz mniejszą wagę członkowie rozwiniętych cywilizacyjnie społeczeństw przywiązują do wielu zmysłów. Dla doświadczenia i poznawania miejsca istotne znaczenie ma także intymność odczuwania. Doświadczenia intymne, łatwo umykające uwadze, dopiero w wyniku refleksji nabierają znaczenia i wartości. W momencie ich odczuwania, nie jesteśmy na nie wyczuleni, a stanowią one podłoże dla swoistego sentymentu, sentymentu, który przybiera na sile pod wpływem powtarzalności i stałości zdarzeń i przedmiotów związanych z miejscem. Bogactwo zdarzeń i doświadczeń, także zmysłowych w poznawaniu i odczuwaniu przestrzeni przekształconych w miejsca odnieść można do miejsca tak ważnego i intymnego jak dom:

...myślimy o domu jak o swoim miejscu, ale zachwycające obszary przeszłości przywołuje nie cały dom – budynek, na który można tylko popatrzeć – ale jego części i wyposażenie, to czego możemy dotknąć, co ma również zapach².

* Dr hab., profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych.

¹ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 31.

² Ibidem, s. 183.

Z interesującego mnie punktu widzenia warto spojrzeć na jeszcze kilka aspektów miejsca. Przede wszystkim ważnym jest fakt, że wiedza o miejscu – czy jest naturalnym, czy też jest wytworem człowieka; o jego strukturze, rozmiarach *etc.* – ma wpływ na odczuwanie miejsca, nie jest jednak czynnikiem wystarczającym do zbudowania poczucia związku emocjonalnego z miejscem. Związku, na podstawie którego jednostka identyfikuje się z miejscem, umieszczonymi w nim przedmiotami i innymi ludźmi. Nie ma wątpliwości, że dom jako miejsce, jest miejscem intymnym, intymnie doświadczonym niezależnie od jego wizualnej wyrazistości.

Wśród wielu aspektów postrzegania przestrzeni i wchodzenia w nią Edward T. Hall zwraca uwagę na ważny i niedostrzegany fakt, że „nie wszyscy odnoszą się do otaczającego ich świata w ten sam sposób”³. Generacje dorosłych i współczesnej młodzieży to dwie odrębne już kultury; zapewne w znacznym stopniu jednak się różniące swoimi zakresami. Udokumentowane tezy E.T. Halla pozwalają jednak na stwierdzenie, że światy percepcyjne przedstawicieli tych dwóch generacji zasadniczo się różnią. Opisane wyżej przeze mnie, lecz przecież znane także z opracowań innych autorów, usytuowanie zarówno dorosłych jak i młodych w odmiennych przestrzeniach przejawia się także w odmiennych sposobach orientowania się w przestrzeni, przemieszczania z jednego miejsca w drugie.

*Zdarza się często, że przedmiotów, które wywołują szacunek jednej grupy ludzkiej, druga w ogóle nie zauważa*⁴.

Dotyczy to także i postrzegania przez przedstawicieli różnych pokoleń, zwłaszcza we współczesności. Te przedmioty, budowle, pomniki, które zawierają bardziej szczegółowe treści, mają niewielkie szanse przetrwania nie w sensie fizycznym, lecz w sensie znaczenia, jakie zostało w nich zapisane. Co więcej, z biegiem czasu większość publicznych symboli traci status miejsc, staje się elementem bałaganu w przestrzeni⁵. Tenże autor zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt symboli, taki mianowicie, że siła pobudzania myśli i uczuć jaką mają w sobie symbole zależy od istnienia spójnego świata⁶. Brak takiego świata w zasadzie sprowadza symbole do statusu znaku. Istotą żywych, obecnych

³ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978, s. 103.

⁴ Y.-F. Tuan, *op. cit.*, s. 206.

⁵ *Ibidem*, s. 207. Na te same aspekty zwraca uwagę E.T. Hall, *op. cit.*, s. 111.

⁶ *Ibidem*, s. 151.

symboli jest to, że nie wymagają wyjaśnienia, dopowiedzenia. Tymczasem w moich badaniach potwierdziła się teza, że coraz więcej symboli właśnie stały się znakami, albo też straciły swój status miejsca. Jednak nie jest to efektem braku treści ogólnych, lecz często przekonania, że spójność świata, w którym miejsca te, symbole zostały wygenerowane nadal trwa. A przecież świat się zmienił, wymknął się w wielu obszarach spod kontroli jego kreatorów. Zmieniły się światy percepcyjne i sposoby postrzegania świata.

Znamiennym jest, że większość moich dorosłych rozmówców jest przekonana, że te same przedmioty i miejsca, mające dla przedstawicieli ich pokolenia znaczenia symboli nadal przekonana jest o niezmienności tychże. Wychodzi bowiem z założenia, że świat jest nadal tak samo spójny, a symbolem tym nie potrzeba nadać znaczenia adekwatnego nie tylko do rzeczywistości generującej, ale i współczesności. Tak dzieje się z pomnikami, budowlami – także sakralnymi, ale także i z symbolami – miejscami jakimi są ludzie; postacie z historii czy współczesności. Przedmiotami, które ujmujemy w często nadużywany termin – dziedzictwo kulturowe.

Dziedzictwo kulturowe jest – i to jest najważniejsze – niezwykle ważnym czynnikiem w funkcjonowaniu grup społecznych i wzajemnych relacji międzyludzkich. Podkreśla to wielu badaczy – Ruth Benedict zwraca uwagę, iż:

... musimy przyjąć wszystkie następstwa naszego ludzkiego dziedzictwa, z których najważniejszy jest wąski zakres zachowań przekazywanych biologicznie i ogromna rola kulturowego procesu przekazywania tradycji. (...) Tym, co rzeczywiście wiąże ludzi ze sobą, jest ich typ kultury (...). Gdyby naród, zamiast wybierać taki symbol, jak wspólne dziedzictwo krwi (...) skierował raczej swą uwagę na kulturę, która jednoczy jego członków (...) zastąpiłby wówczas realistycznym myśleniem ów rodzaj symboliki, która jest niebezpieczna, ponieważ jest błędna⁷.

Występujący u wielu dorosłych Polaków irracjonalny związek między dziedzictwem krwi, dziedzictwem biologicznym a dziedzictwem kulturowym, jest oczywiście nieuzasadniony. Tak Stanisław Ossowski, tak i wielu innych badaczy podkreśla, że dziedzictwo kulturowe nie jest przekazywane biologicznie⁸, nie jest też zwykłym łącznikiem między pokoleniem teraźniejszym a pokoleniami przodków⁹. Z drugiej strony daje się on wytłumaczyć ważną determi-

⁷ R. Benedict, *Wzory kultury*, Warszawa 1999, s. 82–83.

⁸ Por. ibidem, s. 82.

⁹ Por.: J.J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990, s. 54; także F. Znaniński, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971, s. 228.

nantą historyczną – brakiem tradycji tworzenia i asymilacji jakościowo nowych wytworów kultury, które

...wymuszają koncentrację naszej kultury na wartościach tradycyjnych podtrzymujących istnienie narodu. Nie rozwój, ale zachowanie tożsamości narodowej stanowiło (i stanowi – dop. mój) problem najważniejszy, stając się kryterium pozytywnego zaangażowania obywatela¹⁰.

Te spostrzeżenia uznaję za ważne. Dzisiejsze pokolenie młodych, kilkunastoletnich i kilkuletnich Polaków, a mam nadzieję, że także wiele następnych, nie ma w swoim bagażu doświadczeń walki o byt narodowy, tożsamość narodową i niepodległość, tak jak jest to udziałem pokoleń dorosłych rodziców i ich rodziców.

Kryteria uznawania wielu wytworów za składowe dziedzictwa kulturowego ulegają i ulegać muszą ciągłym zmianom, włączając weń i te elementy, które są pokoleniu dorosłych obce lub przez nich nieakceptowane. Bowiem te wytwory dla młodego pokolenia są pozostałością lub spadkiem po ich przodkach, z drugiej strony w ich ramach kształtuje się osobiste odczuwanie granic ojczyzn prywatnych. Ossowski zwraca uwagę na kapitalny moim zdaniem aspekt, mianowicie, iż:

...uznawane za własne dziedzictwo zbiorowości wzory kulturowe, zarówno obowiązujące jak i fakultatywne, stanowią tylko część tego zasobu różnorodnych dyspozycji umysłowych, uczuciowych, ruchowych, które jednostka przejmuje ze swojego środowiska społecznego. Do kulturowego dziedzictwa należą i takie elementy, którym się nie przypisuje wartości, albo nawet te, które się ocenia ujemnie i które przenoszą się z pokolenia w pokolenie niezależnie od zabiegów wychowawczych albo wbrew tym zabiegom¹¹.

Ważność tego stwierdzenia polega przede wszystkim na tym, że pozwala takie ujmowanie dziedzictwa kulturowego dostrzec te elementy, wytwory, które wywołują pozytywne emocjonalne skojarzenia, przez chociażby doświadczenia dzieciństwa, ufności i poczucia bezpieczeństwa. Te same jednak miejsca i związane z nimi przestrzenie, przez dorosłych, odrzucane są, lub tylko negatywnie oceniane i nie włączane do dziedzictwa kulturowego.

Jest też i jeszcze inny aspekt tego zagadnienia. Jeżeli w skład dziedzictwa kulturowego wprowadzimy także wzory reakcji oraz uwzględnimy fakt „wy-

¹⁰ K. Obuchowski, *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993, s. 29.

¹¹ *Ibidem*, s. 98.

mykania się” ich spod kontroli dorosłych, to czyż może nas dziwić nie tylko niechęć młodego pokolenia do wielu wytworów kultury rodzimej oraz fascynacja innymi wytworami i zachowaniami. W pierwszym przypadku za przykład podać możemy chociażby twórczość ludową i kulturę ludową. W swoich pracach dotyczących kultury wiejskiej oraz znaczenia tej kultury¹², opierając się na badaniach, podałem egzemplifikacje ośmieszania tradycyjnej kultury ludowej. Wobec faktu, że kultura ludowa stała się ważną częścią strategii polityki kulturalnej obowiązującej w okresie poprzedniego, socjalistycznego czy komunistycznego, systemu politycznego, tym bardziej wpisywały się w skład akceptowanych zachowań, wzorów reakcji – zachowania niechętne czy ośmieszające całą sferę kultury ludowej czy wiejskiej. W szczególnie wyrazistym stopniu zachowania takie można było dostrzec w okresie lat osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych XX wieku; zachowania, które „typowe” były dla dzisiejszych dziadków czy rodziców. Jednocześnie te same pokolenia szczerze lub dwulicowo zaatakowały wszelkie próby nadania nowego wymiaru elementom kultury ludowej. Jeżeli więc na dziedzictwo kulturowe spojrzymy przez pryzmat odczytanej jeszcze raz koncepcji Stanisława Ossowskiego – to czyż może nas dziwić powielane, gdyż przecież odziedziczone negatywne nastawienie do wytworów kultury polskiej.

Trywialnie można by powiedzieć, że także w tym momencie dorośli przekazali pewien zakres wzorów zachowań w spuściźnie swoim dziedzicom, po czym powiedzieli im, że te zachowania są złe. Uciekając w swoisty skansen polskiego dziedzictwa kulturowego dorośli nie zadali sobie pytania – skąd się owe wzory zachowań ukształtowały wśród członków młodego pokolenia. Najłatwiej jest wskazać anonimowość zła – winna telewizja, Internet *etc.*

Nie da się jednak dookreślić tradycji, bez odwołania się do ludzkiej świadomości, czy też, jak to ujmuje Florian Znaniecki – trzeba uwzględnić współczynnik humanistyczny, czyli rozważać tradycję tak, jak się jawi jednostkom ludzkim, które jej doświadczają i ją oceniają¹³. Z tej perspektywy, odwołując się do socjologii humanistycznej, tradycja jest czymś elastycznym, a każde pokolenie ma pewien margines swobody w wyborze tych aspektów dziedzictwa, do których przywiązuje dużą wagę, oraz tych, których znaczenie celowo pomniejsza, żyjące pokolenie ma możliwość przekształcania i przystosowywania dziedzictwa do bieżących potrzeb. Otóż prawo do swobody wyboru swoiście zare-

¹² Por. m.in. P. Petrykowski: *Kultura wsi w regionie*, Toruń 1997; *O kulturze wsi*, Toruń 1997; czy *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, Ciechanów 2000.

¹³ Por. F. Znaniecki, *op. cit.*, s. 228.

zerwone jest, jak wynika z moich badań, dla pokolenia przekazującego, zaś bieżące potrzeby nie są rozumiane jako adekwatne do wymagań współczesności, w której osadzeni są członkowie pokolenia młodzieży, lecz oczekiwań i wyobrażeń przedstawicieli pokoleń dorosłych.

Z rozważaniami powyższymi łączy się także zagadnienie postrzegania autonomii wartości, jej niezależności od indywidualnych postaw, oczekiwań i dążeń członków grupy jako autonomii absolutnej, bezwzględnej. Jak zauważają Stanisław Ossowski, Jerzy Szacki czy Jerzy J. Smolicz, wraz z całym procesami życia społecznego na przestrzeni czasu, stopniowe zmiany w posługiwaniu się przez członków danej grupy daną wartością może doprowadzić do istotnej, czasem definitywnej zmiany funkcji i znaczenia danej wartości społecznej. Brak takiej przemiany może doprowadzić do odrzucenia, czy zarzucenia danej wartości. Gdy z zewnątrz zaczynają napływać nowe, co przecież jest procesem naturalnym i jednocześnie bardzo gwałtownym, członkowie danej grupy przestają wykorzystywać ową starą wartość do konstruowania osobistych systemów, a zatem traci ona właściwości funkcji oceniającej i normatywnej.

Zmienia się wówczas, jak pisze J.J. Smolicz, w produkt kulturowy i staje się dziedzictwem grupy, pozostając w tej postaci tak długo, jak długo będzie można ją odczytywać i rozumieć¹⁴. Wedle tego autora wprowadzone przez niego pojęcie systemu ideologicznego pozwala na istnienie danej wartości tak długo, dopóki poszczególni członkowie grupy zechcą ją uaktywniać w płaszczyźnie osobistej i pozwolić, aby wartość ta wytyczała kierunek ich myślenia. Badania moje potwierdzają, że indagowani rozmówcy nie są w stanie nadążyć z przekazem sposobów odczytywania i rozumienia owych wartości adekwatnie do sposobów postrzegania współczesnego świata przez młodych. Odwołują się zatem do iluzji o absolutnej autonomii wartości.

Przykładem mogą być tutaj chociażby określane jako *wartości typowe* dla polskiej kultury narodowej determinujące naszą tożsamość narodową wymieniane między innymi przez Leona Dyczewskiego¹⁵: rodzina i rodzinność; wspólnotowość; umiłowanie dziecka; ważna rola kobiety; religijność; uczuciowość i romantyzm; honor, godność osobista i indywidualizm; zdolność do przebaczenia i brak mściwości; gościnność; gotowość do poświęceń; pa-

¹⁴ J.J. Smolicz, op. cit., s. 75.

¹⁵ Autor ten powtarza ten katalog w wielu swoich opracowaniach, tutaj przytaczam za: L. Dyczewski, *Rola inteligencji – elit w ugruntowaniu i rozwijaniu tożsamości polskiej*, [w:] *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski (red.), Ciechanów 1998, s. 129.

triotyzm; umiłowanie wolności, optymizm i nadzieja (nawet wbrew nadziei); otwartość na inne kultury i tolerancja; poszanowanie dla pracy twórczej; demokracja, obywatelskość i krytycyzm wobec władzy. Nie ma żadnych metodologicznych podstaw, by zakwestionować ten katalog, chociaż godzi się zauważyć, co zresztą czyni także Leon Dyczewski, iż jest to lista wartości, które były ważne w naszej przeszłości¹⁶, w sferze postulatów zaś jest ich obecność we współczesności. Używając jednak słowa współczesność mam na myśli jednocześnie i pokolenie dorosłych, i pokolenie młodzieży. Jak bowiem wynika z moich badań, znaczna większość dorosłych rozmówców jednoznacznie, bez najmniejszego zawahania twierdzi, że wartości te były i są charakterystyczne dla ich pokolenia; przestały być wartościami dla dzisiejszego pokolenia młodzieży¹⁷. Oba człony tych twierdzeń moich rozmówców bez większego trudu można uznać za nieprawdziwe. Z jednej strony badania te potwierdzają, że dzisiejsze pokolenie dorosłych nie może¹⁸ z tak zwanym czystym sumieniem przypisać sobie respektowania powyższych wartości typowych¹⁹. Jest to oczywisty dualizm, który ze wszystkimi konsekwencjami odczytuje dzisiejsze pokolenie młodzieży. Z drugiej strony okazuje się, co potwierdzają liczne badania²⁰, że dzisiejsza młodzież także ma mocno wpisane te wartości typowe w katalog uznawanych i respektowanych wartości. Istota polega na tym, że pokolenie dorosłych nie dopuszcza żadnej możliwości zmian w sposobie posługiwania się daną wartością. Rzekłbym sztandarowym przykładem jest patriotyzm. Dla dorosłych jedynym możliwym sposobem posługiwania się tą wartością jest walka o niepodległość narodu i państwa od zbrojnego ruchu do uczestnictwa w antykomunistycznych demonstracjach. Wobec, na szczęście, braku takich możliwości we współczesnym świecie młodzieży polskiej, dorośli często nie uznają możliwości innego sposobu wyrażania i posługiwania się tą wartością, co prowadzi do częstej implikacji o braku patriotyzmu u współczesnej młodzieży polskiej²¹.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ten pogląd jest dosyć częstym. Jako przyczynę rzekomego zaniku wartości wskazuje się przede wszystkim wpływ wszechmocnego Internetu.

¹⁸ W wielu miejscach książki *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003, przytaczam – chociaż w nieco innym kontekście – przykłady na ten temat.

¹⁹ Por. m.in. prace: Z. Kwiecińskiego, R. Borowicza, M. Kozakiewicza, U. Kaczmarek i in.

²⁰ Por. m.in. prace: Z. Kwiecińskiego, U. Kaczmarek, M. Kozakiewicza, A. Kalety, A. Nalaskowskiego, F.W. Buscha, D.-W. Scholza, T. Borowskiej, W. Nowaka, B. Fatygi, H. Świdry-Ziembra, czy M.J. Szymańskiego, etc.

²¹ W swoich książkach, m.in. *Edukacyjne konteksty regionalizmu. Stowarzyszenia społeczne*, Toruń 2004, oraz *Społeczno-kulturowe aspekty podstaw wychowania*, Olsztyn 2005, podają szereg

Analizy dokonane przez Jerzego Szackiego pozwalają na wyodrębnienie trzech aspektów tradycji, rozumianej w kontekście dziedzictwa kulturowego: dziedzictwo jako takie; transmisja dziedzictwa; oraz stosunek do przeszłości i jej dziedzictwa w wymiarze grupowym. Jak pisze sam Jerzy Szacki:

Pierwsze pojęcie tradycji, jakie spotykamy w piśmiennictwie można by nazwać czynnościowym: ośrodkiem zainteresowania robi się mianowicie często czynność przekazywania z pokolenia na pokolenie takich lub innych, przeważnie duchowych dóbr danej zbiorowości. Pojęcie drugie nazwiemy przedmiotowym, ponieważ łączy się ono z przesunięciem uwagi badacza z tego, jak owe dobra są przekazywane, na to, jakie są to dobra, co podlega przekazywaniu. Pojęciu trzeciemu możemy dać nazwę podmiotowego, na pierwszym planie znajdują się tu stosunek danego pokolenia do przeszłości, jego zgoda na dziedziczenie, lub protest przeciwko niemu²².

Takie stanowisko prezentuje także Józef Burszta pisząc, że:

...tradycja to wszelkie dziedzictwo przeszłości, materialne i niematerialne, istniejące w przeszłości czy w danym momencie w życiu, bądź wywołane z przeszłości do życia określonej zbiorowości czy grupy ludzkiej, z racji swego pochodzenia odpowiednio wartościowane, stąd selektywnie przekazywane następnym pokoleniom²³.

Ryszard Kantor²⁴ zwraca uwagę przy tym na ważny, zresztą także przez wielu autorów podkreślany wątek, że stosunek do tradycji to klucz do zrozumienia mechanizmów jej selekcji, zrozumienia, dlaczego te czy inne elementy dziedzictwa zyskują uznanie w zbiorowości ludzkiej i trwają w aktualnej rzeczywistości. Na ten aspekt, moim zdaniem, także zwraca uwagę w całym swoim opracowaniu Stanisław Ossowski. W jego bowiem ujęciu ten stosunek przecież wyraża się za pomocą określonych reakcji mięśniowych i psychicznych. A te właśnie reakcje stanowią jednocześnie, zdaniem Stanisława Ossowskiego, składową dziedzictwa kulturowego, przekazywanego następcom, ko-

przykładów i odniesień obrazujących inne sposoby posługiwania się tymi samymi wartościami, które nie są akceptowane przez dorosłych. Jednocześnie są to sposoby, które stanowią odpowiedź na wymagania postawione przez dorosłych w wytworzonej przez nich rzeczywistości społecznej.

²² J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 97–98. Por. także tego samego autora: *Tradycja*, [w:] *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, A. Kłoskowska (red.), Wrocław 1991, s. 205–217.

²³ J. Burszta, *Kultura ludowa kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 342.

²⁴ R. Kantor, *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych*, [w:] *Rodzina. Młodzież. Regionalizm*, A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, W. Pilarczyk (red.), Ciechanów 2000, s. 38.

lejnym pokoleniom. Tego aspektu badani przeze mnie dorośli nie dostrzegali, poszukując anonimowych odpowiedzialnych za nie całkiem prawdziwą interpretację zachowań dzisiejszych młodych pokoleń jako brak poszanowania dla tradycji i dziedzictwa kulturowego. Pytanie brzmieć by mogło: jaki stosunek do tradycji i dziedzictwa kulturowego przekazali dorośli w ramach tegoż dziedzictwa kulturowego swoim następcom? I nie chodzi tutaj tylko, czy nawet w ogóle o obalanie pomników *etc.*; nawet można by przemilczeć niszczenie cmentarzy żydowskich czy ewangelickich w imię czegokolwiek (rozbudowy miast, budowy dróg, osiedli *etc.* To także wiele innych przykładów, to także stosunek do przyrody: Wisły, Tatr, Morza Bałtyckiego.

Trzeba tu dodać, że siła tradycji czy dziedzictwa kulturowego nie jest osadzona w jakichkolwiek tak zwanych obiektywnych wartościach. Jak pisał Stanisław Ossowski:

...wszystko, czemu przypisujemy wartość kulturową, posiada ją tylko ze względu na refleksję w osobowościach ludzi, którzy ją tak lub inaczej rozumieją²⁵.

Siła zatem tradycji osadzona jest w ludziach, których dynamiczny stosunek do przeszłości powoduje, że tradycja (dziedzictwo kulturowe) poddawana jest ciągłej weryfikacji, stając się – jak ujmuje to E. Shils – zarówno częścią mechanizmu trwania, jak i mechanizmu przemian²⁶. Istotą tradycji, jak pisze Ryszard Kantor:

...jest jej wszechobecność; fakt, iż człowiek współczesny, choć rzadko uświadamia sobie to w pełni, zanurzony jest w przeszłości²⁷.

Ostatnie zagadnienie do którego chciałbym się odnieść, to czas i jego związek z poczuciem zakorzenienia w kontekście edukacji. Refleksja, iż „...żyjemy w czasie przyszłym za sprawą swej pamięci, w czasie teraźniejszym, poprzez doznawanie aktualności zdarzeń i ustawiczne modyfikowanie zasobów pamięci, żyjemy także w czasie przeszłym za sprawą wizji, projekcji – tworzonej perspektywy²⁸”, nie jest nową. Wszak znajdujemy ją już chociażby w rozważaniach Stefana Czarnowskiego:

²⁵ S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa 1971, s. 11–12.

²⁶ Cyt. za R. Kantor, *op. cit.*, s. 39.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 58.

...teraźniejszość bowiem nie zatracą swoich praw w najbardziej nawet tradycyjalistycznej grupie. Zmieniamy nieustannie nasz stosunek do dawności, pracując wciąż nad jej przekształceniem, nad tym, by stała się teraźniejszością. Albowiem dawność trwa wyłącznie jako teraźniejszość, teraźniejszość zaś jest przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodzącą się przyszłością²⁹.

Za niezwykle inspirującą uważam inną refleksję Henryki Kwiatkowskiej, charakteryzującą czas przeszły, teraźniejszy i przyszły w pedagogicznym kontekście:

Czas przeszły, przeżyty, osobiście doznany, uzewnętrznia się rekonstrukcją zdarzeń minionych, utrwała więc to, co było. Czas teraźniejszy wyznaczony aktualnością chwili, świeżością doznań, działa na rzecz zachowania status quo. Czas przyszły, jako że jest wędrówką w nieznaną, burzy dotychczasowe ustalenia, zmusza do projekcji nowej rzeczywistości, a tym samym zachowań innowacyjnych³⁰.

Fakt, że czas przyszły jest związany z przestrzenią rozumianą jako wolność, nieznaną nie tylko budzi niepokój dorosłego, ale przede wszystkim tenże dorosły mniej lub bardziej świadomie wie lub odczuwa, że przyszłość będzie krótka. Dziecko ma zatem krótką przeszłość i długą przyszłość; dorosły ma długą przeszłość i krótką przyszłość. Wspólną zatem w jakimś sensie pozostaje teraźniejszość. Lecz stosunek do tejże teraźniejszości uwarunkowany jest także odczuwaniem przeszłości i przyszłości. Jest także istotnym wyznacznikiem odczuwania czasu, czasu, który jest kulturą – głębokim systemem każdej kultury, sama zaś kultura odgrywa istotną rolę w rozumieniu czasu jako systemu kulturowego³¹.

Dla niniejszych rozważań odniosę się przede wszystkim do refleksji Yi-Fu Tuana, ujmującego wzajemne związki między czasem a miejscem w dwóch perspektywach:

- przywiązanie do miejsca jako funkcja czasu zapisana w zdaniu: trzeba czasu, żeby poznać miejsce;
- miejsce jako przejaw czasu albo miejsce jako upamiętnienie czasu przeszłego³².

²⁹ S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1948, wyd. 3, s. 197.

³⁰ H. Kwiatkowska, *Czas, miejsce, przestrzeń – zaniedbane kategorie pedagogiczne*, [w:] *Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, A. Nalaskowski, K. Rubacha (red.), Toruń 2001, s. 58.

³¹ E.T. Hall, *Taniec życia*, Warszawa 1999, s. 9.

³² Y.-F. Tuan, op. cit., s. 224 i nast.

Czas jest bowiem swoiście wszechobecny i integralnie związany z przestrzenią i miejscem, z całokształtem życia człowieka w wymiarze indywidualnym, jak i gatunkowym. Społeczeństwa i ich kultury, lecz także pojedynczy ludzie, różnią się między sobą nie tylko w wyobrażeniu i doświadczaniu przestrzeni, ale i czasu³³. Czas przeszły i teraźniejszy jest nam znany, przyszły budzi niepokój i jest nie poznany. Czasu nie uda się cofnąć – w twórczości *science-fiction* wehikuł czasu, zwłaszcza pozwalający cofnąć się w czasie, ewentualnie umożliwiający poznanie nieznanego, stanowi odzwierciedlenie naszej tęsknoty za upływającym czasem i lęku przed przyszłością.

Przeźrenie jest ruchem, okiełznana przeźrenie – miejsce – jest pauzą w tym ruchu. Ruch jest kategorią integralnie związaną z czasem, miejsce zatem także. Zatrzymanie ruchu, to tyle, co podświadomie, zatrzymanie czasu. A doświadczanie czasu i przeźrenie jest w znacznej mierze podświadome³⁴. Edukacja byłaby świadomym zatrzymaniem czasu, bowiem przeszłość rzeczywiście istniała i jej zawdzięczamy, czym jesteśmy. Teraźniejszość – także w regionalistycznym odruchu zatrzymana, gdyż czas doświadczany przez dziecko różni się od czasu doświadczanego przez dorosłego. Jak zauważa Tuan:

...teraźniejszość także ma swoje zalety; jest to rzeczywistość, której doświadczamy, punkt czuły naszej egzystencji, z właściwą jej mieszaniną radości i smutku. Przyszłość przeciwnie, jest wizją³⁵.

Owa wszechobecność czasu sprawia, że tak oczywisty czas i jego znaczenie bywa niedostrzegane. A przecież jest to zagadnienie kluczowe.

I z tych także powodów czas w kontekście edukacji nie może być pominięty. Miejsce jako przejaw czasu, czy też miejsce jako upamiętnienie czasu przeszłego doczekało się w literaturze wielu opracowań – to zagadnienia zabytków, muzeów *etc.* i ich roli w przekazie wiedzy o przeszłości. Tutaj wartym podkreślenia jest refleksja Tuana:

Prawdziwie głęboko zakorzeniona społeczność ma z reguły świątynie i pomniki, ale na ogół nie ma muzeów i towarzystw opieki nad zabytkami. Wysilek zmierzający do ewokowania poczucia miejsca i przeszłości jest często rozmyślny i świa-

³³ Obaj omawiani autorzy dostarczają w cytowanych tutaj pracach wielu interesujących przykładów i analiz. Na te zagadnienia zwraca naszą uwagę także Claude Levi-Strauss: *Mysł nieoswojona*, Warszawa 1969.

³⁴ Y.-F. Tuan, *op. cit.*, s. 152.

³⁵ *Ibidem*, s. 246.

domy. Tam, gdzie mamy do czynienia ze świadomym wysiłkiem, mamy również do czynienia z pracą umysłu, a umysł, raz dopuszczony do imperialnych rządów, likwiduje przeszłość czyniąc z niej terażniejszą wiedzę³⁶.

To dosyć gorzkie słowa dla zwolenników koncepcji ograniczenia się w edukacji regionalnej przekazu wiedzy i intelektualnego wysiłku na rzecz ochrony zabytków, jako mechanizmów wystarczających do kształtowania poczucia zakorzenienia i tożsamości kulturowej. Moje badania potwierdzają powszechność występowania tych mechanizmów także w działalności takich instytucji społecznych jak stowarzyszenia³⁷. Z drugiej strony także wśród badaczy wychowania spotkać można przecież niepokój z powodu stwierdzenia zmniejszającej się obecności przeszłości (tradycji) w kształtowaniu terażniejszości i przyszłości, i w konsekwencji pojawiają się koncepcje nowej pedagogiki³⁸. Czy zatem namysł nad nową pedagogiką nie powinien najpierw skierowany zostać na pytanie: jak przekazujemy przeszłość (tradycję) kolejnym pokoleniom; czy właśnie nie jest to skutek dominacji wiary w przekaz wiedzy i intelektualnego wysiłku?

I pora na wątek odnoszący się do analizy miejsca jako funkcji czasu – dotyczy czasu potrzebnego do zakorzeniania się, a jednocześnie kwestii intensywności doświadczenia. Zakorzenienie w miejscu to inny rodzaj doświadczenia niż posiadanie i kultywowanie poczucia miejsca. Znajomość miejsca może być konsekwencją przekazu wiedzy, ale, jak pisze Tuan:

...abstrakcyjną wiedzę o miejscu można przy pewnej pilności zdobyć bardzo szybko. Wizualne właściwości otoczenia przy wyostrzonym spojrzeniu rozpoznaje się szybko. Nabranie poczucia miejsca zabiera więcej czasu. Składają się na nie w większości doświadczenia ulotne i pozbawione dramatyzmu, powtarzane dzień po dniu, przez całe lata³⁹.

Dodajmy do tego złudną wiarę w przekaz intelektualny jako wystarczający proces. Jest też i jeszcze jedna kwestia – z tym związana – intensywność doświadczenia. Wiele lat spędzonych w jednym miejscu może pozostawić niekie-

³⁶ Ibidem, s. 245.

³⁷ Piszę o tym m.in. w pracy *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, op. cit.

³⁸ Z. Cackowski nazywa ją nawet „pedagogiką konstruowania nowych zasad aktualnego życia” – por. Z. Cackowski, *O problemach aksjologicznych, które wymagają od pedagogów namysłu*, „Rocznik Pedagogiczny” 1995, t. 17, s. 27. Por. także: H. Kwiatkowska, op. cit., s. 62; H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994, s. 231.

³⁹ Y.-F. Tuan, op. cit., s. 229.

dy w pamięci niewiele takich śladów, które chcielibyśmy utrwalić; intensywne, choć krótkotrwałe doświadczenie może natomiast wywołać w nas chęć zmiany całego życia. Ten fakt powinniśmy zachować w pamięci⁴⁰. W moich badaniach wielu rozmówców podkreślało, że nie przywiązują wagi ani do długości czasu potrzebnego na przywiązanie do miejsca, ani do znaczenia tej intensywności doświadczeń. A przecież współczesność dostarcza wielu możliwych gwałtownych i działających silnie na sferę emocjonalną zdarzeń, które radykalnie wpłynąć mogą na chęć zmiany całego życia; na anulowanie przeszłości tak, że „jesteśmy gotowi porzucić dom dla ziemi obiecanej”⁴¹.

Wreszcie trzeci wątek analizy miejsca jako funkcji czasu związany jest z gwałtownością przemian, a powrotem, tęsknotą za przeszłością. Gwałtowność zachodzących zmian, możliwość natychmiastowego przemieszczania się w przestrzeni – wszystkie te procesy i mechanizmy sprawiają, że współczesny człowiek w swojej ruchliwości nie ma czasu na zapuszczenie korzeni, jego doświadczenie i odczuwanie miejsca jest powierzchowne. Wymagający czasu proces kształtowania się poczucia zakorzenienia jest w zasadzie procesem prowadzącym do wzbudzenia stanu podświadomego, oznaczającego pewien stopień identyfikacji z pewnym terenem. Na ten proces jednak współczesny człowiek ma zbyt mało czasu. Tym mniej ma go młody człowiek, nie tylko z powodu znikającego dzieciństwa, czy łatwości przemieszczania się w przestrzeni, ale także wobec postrzeganej nieuchronności tego przemieszczania się – w naszym polskim wymiarze nieuchronność ta jest także wynikiem sytuacji gospodarczej, bezrobociem *etc.* Co więcej, takie zakorzenienie może okazać się niewygodne, na przykład, gdy jednocześnie oczekujemy kontynuowania zachowań przodków czy rodziców, nawet tylko w wymiarze ekonomicznym.

W powiązaniu z powyższymi pozostają rozważania o gwałtowności zachodzących zmian. Jak zauważa cytowany Tuan:

...kiedy ludzie z rozmysłem zmieniają swe otoczenie i panują nad swym przeznaczeniem, niewiele im zostaje powodów do nostalgii. (...) Z drugiej strony, kiedy ludzie spostrzegają, że zmiany zachodzą zbyt szybko i wymykają się kontroli, pojawia się silna tęsknota za idylliczną przeszłością⁴².

Z drugiej strony, w kontekście wcześniejszych rozważań, warto zauważyć, że gwałtowność tych zmian odczuwana jest przede wszystkim przez doro-

⁴⁰ Ibidem, s. 230–231.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Y.-F. Tuan, *op. cit.*, 243.

słych; doświadczanie czasu jest bowiem uzależnione także od wieku. W tym może zatem kryje się podpowiedź na pytanie o powody, dla których „zmniejsza się, niekiedy prawie do zera, udział minionego doświadczenia, w bilansie doświadczenia aktualnie zużywanego przez żyjące pokolenia”⁴³.

Dodać do tego należałoby także i spostrzeżenie, iż kult przeszłości odwołuje się raczej do złudzenia, niż do autentyczności⁴⁴.

A jednocześnie owo krytykowane poddawanie się przez młodzież globalizacji, powierzchowności nie jest próbą ukrycia najgłębiej jak to możliwe najintymniejszej ojczyzny prywatnej – samego siebie, gdyż współczesny świat dorosłych zmusił ich do upublicznienia spraw ważnych i błahych, spraw osobistych i intymnych. Może nie starczyło i nie starcza młodemu człowiekowi czasu, by zakorzenić się w miejscu, więc tym miejscem chronionym i pilnie strzeżonym, jako intymne, prywatne, staje się on sam, ze swoim miejscem „w sobie”. Może w ten sposób chce uchronić owe cymelia, jak pisze Barbara Skarga:

...wspomnienia najcenniejsze, najdroższe lub, najstraszniejsze, niechętnie opowiadane, jakby tylko dla mnie. Są one dla mnie nie do zapomnienia, są czymś, co najgłębiej mnie wiąże z przeszłością⁴⁵.

Młody człowiek nie ma już czasu ani możliwości, by doświadczyć takie miejsca intymne, bez narażenia na ich upublicznienie. Tym samym, jak zauważa H. Kwiatkowska:

...tym mocniej będzie chronił i skrywał przed światem to miejsce w sobie, w którym prawdziwie i bez zakłamań może być sobą⁴⁶.

Bibliografia

- Arendt H., *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994.
Benedict R., *Wzory kultury*, Warszawa 1999.
Burszta J., *Kultura ludowa kultura narodowa*, Warszawa 1974.
Cackowski Z., *O problemach aksjologicznych, które wymagają od pedagogów namysłu*, „Rocznik Pedagogiczny” 1995, t. 17.
Czarnowski S., *Kultura*, Warszawa 1948, wyd. 3.

⁴³ Z. Cackowski, op. cit., s. 27; por. także H. Kwiatkowska, op. cit., s. 62.

⁴⁴ Y.-F. Tuan, op. cit., s. 242.

⁴⁵ B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, Warszawa 1997, s. 231.

⁴⁶ H. Kwiatkowska, op. cit., s. 60.

- Dyczewski L., *Rola inteligencji – elit w ugruntowaniu i rozwijaniu tożsamości polskiej*, [w:] *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski (red.), Ciechanów 1998.
- Hall E.T., *Taniec życia*, Warszawa 1999.
- Hall E.T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978.
- Kantor R., *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych*, [w:] *Rodzina. Młodzież. Regionalizm*, A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, W. Pilarczyk (red.), Ciechanów 2000.
- Kwiatkowska H., *Czas, miejsce, przestrzeń – zaniedbane kategorie pedagogiczne*, [w:] *Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, A. Nalaskowski, K. Rubacha (red.), Toruń 2001.
- Levi-Strauss C., *Mysł nieoswojona*, Warszawa 1969.
- Obuchowski K., *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993.
- Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa 1971.
- Petrykowski P., *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003.
- Petrykowski P., *Edukacyjne konteksty regionalizmu. Stowarzyszenia społeczne*, Toruń 2004.
- Petrykowski P., *Kultura wsi w regionie*, Toruń 1997.
- Petrykowski P., *O kulturze wsi*, Toruń 1997.
- Petrykowski P., *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, Ciechanów 2000.
- Petrykowski P., *Społeczno-kulturowe aspekty podstaw wychowania*, Olsztyn 2005.
- Skarga B., *Tożsamość i różnica*, Warszawa 1997.
- Smolicz J.J., *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990.
- Szacki J., *Tradycja*, [w:] *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, A. Kłoskowska (red.), Wrocław 1991.
- Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.
- Znaniński F., *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971.